



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Do czego dąży organizacja robotnicza!

Organizacja robotnicza ma na celu uwolnienie od zawisłości ekonomicznej.

Organizacja robotnicza skraca czas pracy a przedłuża życie.

Organizacja robotnicza podwyższa zarobki a zmniejsza głód i niedolę.

Organizacja robotnicza przyczynia się do oświaty a walczy przeciw ciemnocie.

Organizacja robotnicza wznieca męstwo a przeciwdziała liziałpstwu i tehórzostwu.

Organizacja robotnicza wzbudza braterstwo i wychowuje do świadomości swego celu.

Organizacja robotnicza rozszerza solidarność a niszczy zarozumiałość kastową.

Organizacja robotnicza chce sprawiedliwości a zwalcza wszelką niesprawiedliwość.

Dla tego każdy robotnik powinien się przyłączyć do swej organizacji.

Tego chcą związki centralne, jako prawdziwe organizacje robotnicze!



Nowe podatki.

W Rzeszy Niemieckiej, która po wojnie francuskiej od Francji wzięła 5 miliardów franków kontrybucji wojennej, wystarczyły pieniądze te do roku 1878. Od tego czasu zaczęto zaciągać długi, aby podoląć ciągle wzrastającym wydatkom na flotę i wojsko. To też dziś długi państwa niemieckiego wynoszą około 3½ miliarda marek, dla których opocentowania potrzeba rocznie około 130

milionów marek. Ażeby to lepiej uwidocznic można zrobić następujące porównanie: W Niemczech zamieszkuje 60 milionów mieszkańców, to jest mężczyzn, kobiet, dzieci, starców, kalek i wojsko razem wzięwszy. Gdyby więc przyszło do zapłacenia długów państwowych, to każda istota żyjąca w państwie niemieckim, nosząca oblicze człowieka musiałaby zapłacić 58 marek i 33 fen. Gdyby zaś każda taka istota porównano miała płacić procenta od tych długów, to przypadałoby na każdego 2 m. 15 f. mniej więcej.

Wydatki na długi państwowe i na wojsko i marynarkę a ostatecznie na kolonie niemieckie pochłaniają rokrocznie coraz to większe sumy, przez co w skarbie państwa niemieckiego pustki i obecne dochody z ceł i podatków nie wystarczają na pokrycie wszystkich tych wydatków, które państwo jest obowiązane pokrywać. Gdyby państwo na pokrycie ale tych wszystkich wydatków chciało ściągać pieniądze przez bezpośrednie podatki, to jest, że każdy od swych dochodów musiałby płacić stósowny podatek, to pomiędzy obywatelami powstałoby ogromne niezadowolenie i utyskiwania na rząd, że tak wielkie nakłada ciężary, a ci co mają wielkie dochody z pewnością nie głosowaliby za tem, żeby państwo pomnażało ciągle flotę i wojsko i pewnoby się opierali temu, żeby państwo wydawało tak ogromne sumy na zamorskie kolonie, z których nie ma żadnych korzyści i pewno nie będzie. To też stary lis, zmarły kanclerz Bismark, razu pewnego powiedział, że bezpośrednich podatków nie można ciągle pomnażać, ale należy pobierać podatki pośrednie i to od takich artykułów, które w życiu codziennem najwięcej są potrzebne i najwięcej się ich zużywa, I wierny tej zasadzie, zaczął wnosić w parlamencie coraz to nowsze podatki i cła na najrozmaitsze przedmioty i artykuły, bo według

jego zdania ludzie wcale tego nie odczuwają, jeżeli za coś płacić muszą z powodu tego cła lub podatku o 5 lub 10 fenygów więcej. W ślady Bismarka posli i jego następcy. I dziś w Niemczech oprócz powietrza i promieni słonecznych bodajby się jeszcze jakąś rzecz znalazło, któraby nie była obłożona podatkiem lub cłem.

Wiadomem z pewnością będzie czytelnikom naszym, jak przed dwoma laty pomimo ogromnych protestów szerokich warstw ludności, parlament przyjął nową taryfę cłową, która od marca przyszłego roku na wszystko co tylko ze granicy do Niemiec się sprowadza, nowe cła nakłada. A że nie wszystko, co ludność w Niemczech w życiu codziennem koniecznie potrzebuje, sama produkuje, lecz zmuszoną jest sprowadzać od innych narodów, to też to wszystko stanie się droższem.

Wiemy naprzykład, że rolnictwo i hodowla bydła tyle mięsa nie produkują, ile potrzeba do wyżywienia ludności w Niemczech, więc musimy produkta te sprowadzać z innych krajów, które je mają na zbyciu. A że przy przekroczeniu granicy muszą one opłacać cło na nie nałożone, więc o to cło stają się one droższymi. W tej samej chwili, kiedy taki produkt zagraniczny jest droższym, to i ten w kraju wyprodukowany postępuje w cenie. Tak więc z ceł, opłacanych na granicy za zboże i mięso ma przedewszystkiem korzyść państwo, a potem wielcy producenci, w tym wypadku wielcy posiadziciele ziemscy, popularnie zwani agraryuszami.

Chłopi z tego prawie żadnych korzyści nie mają, gdyż produkują zaledwie tyle, że im wystarczy na swoje potrzeby i tylko wyjątkowo coś sprzedają a nawet są zmuszeni jeszcze dokupywać. To też ową taryfę celną, podwyższającą wszystkie artykuły spożywcze, nazywają taryfą głodową, bo wielu ludzi a szczególnie robotnicy, nie wiedzą, jak wobec ciężkich czasów i niskich zarobków opędzić spowodowane większe wydatki przez ową taryfę celną.

Widocznie ale, że rządowi owa nowa taryfa celna nie wystarcza na pokrycie wszystkich swych wydatków, a że jeszcze chce mieć więcej wojska i okrętów wojennych, więc wystąpił z nowymi projektami podatkowymi, które mu mają przynieść około ćwierć miliarda czyli 250 milionów marek nowych dochodów.

Są wprawdzie i pomiędzy owymi nowymi podatkami i takie, które bogatych trafiają, lecz z tychże dochody są małe, tak że wiele o nich rozprawić uważamy za zbyteczne. Szczególnie chce ale rząd obarczyć dwa artykuły nowymi podatkami, które choć nie są konie-

cznymi artykułami spożywczymi, to jednak w tak ogromnej masie są potrzebowane i przez najuboższe warstwy ludności, że nowe podatki na nie staną się uciążliwymi i najwięcej ponosić je będą właśnie owe szerokie warstwy ludu roboczego.

Podatek od piwa i napojów wyrabianych z użyciem słołu ma rządowi przynieść około 67 milionów nowych dochodów, które naturalnie opłacać będą robotnicy i ludzie mniej zamożni. Piwo uważać zawsze jeszcze należy za mniej szkodliwe jak wódka, a jeżeli będzie droższem, to wielu zamiast niego będzie używało wódki, to samo nastąpi, jeżeli piwo będzie gorszem. Szerokie warstwy ludności spożywają dziś ogromną masę piwa, a czem innem nie będzie je można tak łatwo zastąpić, więc też z kieszeni tych warstw państwo ciągnąć będzie nowe dochody.

Niemniej uciążliwym stanie się podatek na tabakę, tytoń, cygara i papierosy, tak nawet bibułki do papierosów mają być opodatkowane 3 markami za 1000 sztuk. Zwiększony podatek na cygara tabakę itd. przynieść ma państwu przeszło 40 milionów marek dochodów. Jeżeli się zważy, jak zwyczaj palenia dziś jest rozpowszechnionym i znowu ogrom ludzi biedniejszych najwięcej też spala wyrobów tytoniowych, to i tu najwięcej będą musieli opłacać owego podatku warstwy uboższe. Lecz nie dosyć tego. Wielu choć może z ciężkiem sercem, wobec podrożonego cygara i papierosa wyrzeknie się palenia, tak, że konsumpcya tytoniowa się zmniejszy. Już bowiem w dawniejszych czasach zauważono, że z podwyższeniem podatków i ceł na tabakę i tytoń konsumpcya się zmniejszyła, a i projekt państwowy przyjmuje w zasadzie zmniejszenie się konsumpcyi. To zaś będzie miało w następstwie, że wiele tysięcy ludzi, robotników, handlarzy itd. straci możność zarobkowania i pozostawać będzie bez chleba. Obliczają, że około 30—40 tysięcy ludzi los ten spotka. Widzimy więc, że i ten podatek trafi przedewszystkiem uboższe warstwy ludności.

Dalej zamierza państwo zaprowadzić podatek od kwitów i to tak że każdy kwit wystawiony powyżej 20 marek musi być opodatkowany. Bogaci mają zazwyczaj kredyt i płacą swe rachunki w pewnych odstępach czasu razem. Lud ale, w którego rękach pieniądz się ciągle obraca i tutaj najwięcej będzie pociągany do opłacania się na rzecz owego podatku.

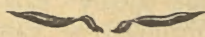
Tak samo opodatkowane być mają bilety kolejowe, kosztujące więcej, jak 2 marki. Podczas gdy na całym świecie koleje żelazne obniżają cenę jazdy, to w Niemczech od bile-

tów, które i tak są droższe niż w innych krajach, jeszcze mamy opłacać osobny podatek wynoszący w 4 klasie 5 fen. w 3—10 fen., w 2—20, a w 1—40 fen. Zaiste, ludziom których stać na to, żeby jeździli pierwszą klasą 40 fen. nie przyniosą uszczerbku, ale niejednemu biedakowi, który za ostatni grosz kupi sobie bilet żeby jechać za robotą, te 5 f., które mu chcą odebrać na podatek potrzebniejszego są na kawałek chleba.

Przeciwno podatkowi na automobile i koła motorowe nie nikt mieć nie będzie o ile takowe służą bogaczom do zabawy. Jeżeli służą do przewozu i jako doróżki a zarobkujący nimi opłaca podatek w gminie i państwowy, to już osobny jeszcze podatek uważać można za zbytęczny.

Ostatnim w szeregu nowych podatków jest podatek od spadków i darowizn. Spadki poniżej 300 marek mają być wolne od opłaty. Tak samo mniej opodatkowane być mają spadki w prostej linii na dzieci, żonę lub brata itd. choćby spadek taki wynosił miliony. Tu więc wykazuje się, że rząd jak najwięcej chroni zawsze bogaczy. Wie też dlaczego. Ale weźmy tak na przykład pod rozwagę, że gdy ktoś odziedzicza 100 tysięcy lub milion i więcej, a zapłaciłby czwartą część z tego jako podatek, to jeszcze byłby dość bogatym i ani odczuje ubytku, a rząd miałby ztąd więcej dochodów, aniżeli mu wszystkie obecnie projektowane podatki razem przyniosą.

Lecz czyby na to się zgodzili tworzący większość w parlamencie przedstawiciele kapitalizmu? — Jesteśmy pewni, że nie, za to ale można być pewnym, że projekta rządowe zwałające całe ciężary podatkowe na ramiona szerokich warstw biedniejszych, przedstawiciele burżuazji przyjmą bez wielkiego oporu. Znowu więc lud pracujący obarczony zostanie nowymi ciężarami, lecz o polepszenie praw jego, o nadaniu większych wolności, ani słyhać, przeciwnie głosi się mu, że miska kompotu (praw jego) już jest pełną.



Wyzysk kapitalistyczny.

(Ciąg dalszy).

A teraz zajrzyjmy do podziemnego państwa, gdzie w ciemności głębokich i wąskich szacht słyhać wiecznie huk tysięcy młotów i gdzie tysiące istot ludzkich spędza połowę swego życia, wyrzucając na powierzchnię ziemi masy kamiennego węgla. Bez tego węgla dym by się nie unosił z wielkich kominów fabrycznych, nie pędziłby lokomotyw i do kieszeni fabrykantów nie napływałyby miliony.

Przy wybijaniu węgla w kopalni rozszerza się

pył węglany, który pokrywa całego robotnika i przenika w nos, krtani, płuca, a przez usta, we wszystkie wnętrzości aż do kiszek. Często prócz węglowego, robotnik wdycha pył z kamienia przy wydobywaniu innych minerałów. Powietrze, w którym pracują górnicy w kopalniach, psuje się przez oddech setek ludzi, koni i wypróżnienia końskie; kopeć z lampek i gazy obrzydliwe od wybuchowych materyałów, szczególnie od dynamitu, napelniają szachty. Powietrze przesiąka wilgoć od wody, stojącej w kopalni, i od gorąca. Robotnicy pracują w lecie nawpół lub całkiem rozebrani. Wskutek wąskich galeryi robotnik musi często bić młotem, zgarbiwszy się albo leżąc na boku nogami do góry. Wskutek tych warunków pracy górnicy cierpią na katar i zapalenia płuc, okropne bóle i zawroty głowy, czasem nawet omdlenia, przeziębienia i reumatyzmy — rzadko którego z górników omija reumatyzm w tej lub innej formie, głównie w krzyżu — wreszcie na choroby wzroku.

„Dłuższa praca w kopalniach — mówi lekarz angielski dr. Ogle — wywołuje nietylko ogólny upadek odżywiania, małokrwistość i nerwowe osłabienie, ale pozostawia na robotnikach specjalne ślady: na twarzach ich leży wyraz bojaźliwości i przygnębienia, chodzą zgarbieni i chwiejni, przedwcześnie zestarziali“.

A teraz na zakończenie przyjrzyjmy się pracy robotników, zajętych przy dobywaniu cynku. „Obrabianie rudy cynkowej — powiada dr. Bertenson — połączone jest z całym szeregiem szkodliwych wpływów“. Już przy wkładaniu galmanu na taczki oraz do pieca podnoszą się tumany pyłu, który napelnia oczy, płuca, żołądek i pokrywa skórę. Przy opalaniu galmanu z węglem wydobywają się różne gazy, głównie kwas węglany. Wreszcie przy topieniu zmielonego galmanu wydobywa się para cynkowa, która truje robotników, zajętych przy piecach.

Wszyscy robotnicy po kilku latach pracy cierpią na chroniczne otrucie cynkiem, który się wyraża przez choroby płucne, żołądkowe i ogólny upadek sił. Wszyscy robotnicy, mający do czynienia z cynkiem „odznaczają się nędznym, wycieńczonym wyglądem i burą jak ziemia cerą“. Cynk jest to trucizna, powoli działająca na nerwy; wywołuje znieczulenie skóry i mięśni i paraliż w nogach. Giserzy odlewów cynkowych cierpią na specjalną „febry cynkową“, którą dr. Hirt opisuje w ten sposób: po kilku godzinach odlewania robotnik czuje się tak źle w całym ciele, że musi się położyć do łóżka. Bóle przechodzą po wszystkich członkach, zimne dreszcze wstrząsają ciałem, puls przyspieszony, zjawia się męczący kaszel i ból w piersi i w głowie; po kilku godzinach cierpienia wzmagają się coraz bardziej i dosięgają najwyższego stopnia, wtedy następuje obfity pot i chory zasypia na długo, potem wstaje osłabiony, lecz zdrowy. Taki atak powtarza się za każdym razem: „kto raz miał febrę — po-

wiada dr. Hirt — ten może spodziewać się, że jej dostanie przy każdym nowym odlewaniu. Przyzwyczaj się do ostrego działania cynku niepodobna.“

Prócz zabójczego wpływu cynkowej trucizny, robotnicy znoszą tu jeszcze okropne gorąco od pieców, w których się topi cynk, Doktorzy zauważyli, że robotnicy tego fachu nie mogą pracować dłużej jak do 45-go roku życia. Skutkiem powyższych warunków spotykamy tu zjawisko niesłychane i przerażające: w kopalniach i hutach cynkowych zdrowych robotników niema wcale! Takie świadectwo złożył nawet rządowy słuźalec, dr. Bertenson, który opisuje położenie robotników podług słów administracji fabrycznej i stara się jak najbardziej zatrzeć straszne warunki życia górniczego.

Takie lub podobne warunki dla zdrowia robotników znajdujemy w większym lub mniejszym stopniu też we wszelkich innych gałęziach pracy.

Zecerzy, oddychający kurzem metalowym, dają największy procent śmiertelności ze wszystkich robotników. Suchoty — to choroba zecerów.

Robotnicy fabryk cementu dostają specjalnej choroby: przedziurawienia przegródki nosowej od pyłu cementowego.

Przy fabrykacji octu robotnicy oddychają strasznie duszącym zapachem octowego kwasu, a przy czyszczeniu kotła, „robotnik wchodzi weń i żelazną łopatą śpieszy go oczyścić, dusząc się siarczanami gazami, oblewając się potem w gorącym kotle, łykając suchy pył osadu, który zakleja łożące się oczy“.

Przy wyrobie cegieł robotnik przez cały czas stoi i, jak maszyna, wybija je, czyniąc do 3000 uderzeń w godzinę, a potem wypala cegły przy temperaturze 900 stopni!

Taką jest praca robotnika we wszystkich zajęciach; szkodliwe kurze, trujące gazy, straszne gorąco lub mróz przeraźliwy, przejmująca wilgoć lub dusząca suchość powietrza, naprężanie sił lub martwa bezczynność całego ciała, grobowe ciemności lub oślepiające światło — oto warunki, w których żyją i pracują setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci od świtu do nocy, od nocy do świtu, od kolebki niemal — aż do grobu.

Gdy z jednej strony surowe i martwe materiały przerabiają się na piękne i pożyteczne towary, z drugiej strony jednocześnie ludzie zdrowi, młodzi i silni przerabiają się na chorych, zestarzałych i wycieńczonych. Co rok setki tysięcy napływają do kieszeni fabrykantów i majstrów, i co rok setki tysięcy ludzi traci część swych sił i zdrowia i zbliża się o parę kroków do grobu. Z fabryk wywożą przedmioty, służące dla zdrowia, wygody i przyjemności ludzi, a w fabryce giną robotnicze płuca, mięśnie, nerwy, giną robotnicze organizmy.

Każdy przedmiot, ręką robotnika zrobiony nosi w sobie cząstkę życia, cząstkę ciała robotniczego. Każdy towar z fabryki, huty lub kopalni wychodzący, zrobiony jest z robotniczego mięsa, krwi,

kości i mózgu. Co rok tysiące steranych, wycieńczonych pracowników schodzi do mogiły, a ich zdrowie i siły zostają rozproszone w małych cząsteczkach po szerokim świecie w różnych przedmiotach, ich rękami zrobionych i służących dla życia i zdrowia społeczeństwa, dla zysków i zbogacania się kapitalistów. Nie dość, że przez chciwość i niezmierny wyzysk kapitalisty robotnik mieszka w nędznej dziurze, żywi się marnie, nie ma stosownego do pogody odzienia, nie ma żadnych wygód. Nie dość, że już to wszystko niszczy mu zdrowie i skraca życie, kapitalista jeszcze do reszty zabija go pracą w fabryce, truje różnemi gazami, dusi kurzem, pali ogniem, zamęcza w wilgoci, w brudzie, w hałasie, w swędach i najróżniejszych wyziewach.

(Dokończenie nastąpi.)

Reformy w zawodzie piekarskim a organizacja zawodowa.

Przed niedawnym czasem rozpatrywał sąd ławniczy w Kolonii sprawę A. Hevela, właściciela fabryki wyrobów cukierniczych i jego werkmistrza F. W. Thalego, oskarżonych o niechlujność i nieporządek w przedsiębiorstwie. Robotnicy, stawający jako świadkowie przed sądem, zeznawali pomiędzy innymi: w kuchni używano tę samą miotłę, którą zamiatano, również do zarabiania ciasta. Swego czasu stały przyrządy piekarskie przez 8 tygodni bez użytku, na szaflikach osiadła się już pleśń, a mimo to przystąpiono do pracy nie czyszcząc narzędzi i sprzętów. A gdy pewien robotnik ośmielił się swemu przełożonemu na to niechlujstwo zwrócić uwagę, to otrzymał ciekawą odpowiedź, że dawniej jeszcze gorzej bywało.

Zdawaćby się mogło, że wyżej przytoczone fakta to szczyt niechlujstwa, ale we fabryce pana Hevela, szczytującego się przytem jako c. kr. austr. węg. dostawca dworu, spotyka się stosunki pod względem higienicznym jeszcze o wiele, wiele gorsze. Otóż do gotowania warzywa n. p. brano wodę ze ścieku kuchennego, do którego splotywała woda z podłogi!!!

Podobne odkrycia nie miało się przyczyniając do tego, że publiczność coraz to więcej traci apetyt na obłukrowane i upstrzone wyroby cukiernicze. I słusznie, bo dzisiaj prawie każdy może przytoczyć jaki przykład na niechlujność w zawodzie piekarskim. Ten znalazł paznogieć, ów znowu jakiego robaka, ba przecież niedawno temu rozpisywały się gazety o tem, że ktoś zaskarżył pewnego piekarza, iż w chlebie od niego kupionym znajdowała się... mysz.

Nie dziw więc wobec tego, że publiczność poczęła rozmyślać, jakby temu złemu zaradzić. Dały się słyszeć rozmaite głosy. Pomiedzy innymi proponuje Dr. Grunenberga założenie centrali piekarskiej na podobę rzeźni miejskich.

Na to przytacza hamburska „Deutsche Bäcker-Zeitung“ w długim artykule cały stek wywodów zbijający plan dr. Grunenberga, który faktycznie, trudnoby przyszło urzeczywistnić. Bo który piekarz zgodziłby się dobrowolnie na pieczenie nie u siebie w domu lecz tylko w centrali, a przytem nie uniknoby wcale sprzedaży w składach piekarskich,

które przedewszystkiem zasługują pod względem czystości na poważne zarzuty. A więc i plan dr. Grunenberg'a lepiej rozpatrzone, musi upaść.

Na polepszenie warunków pod względem zdrowotnym, przy wytwarzaniu środków spożywczych najlepiej wpłynąć może uświadomiony robotnik, który nie pozwoli aby kosztem zdrowia odbiorców bogacił się jego pracodawca, wytwarzając towar lichy i niehygieniczny. Publiczność będzie posiadała w robotnikach swych dostawców najlepszą rękojmię na to, że kupuje rzetelny i zdrowy towar.

Stróżować nad higieną będzie tylko uświadomiony robotnik, a jak to dziś daleko jeszcze do tego pomiędzy piekarzami — polakami. Z wzrastającą liczbą członków związku zawodowego piekarzy wzniesie się zapewne poziom oświaty i u polskich piekarzy. A wtedy niejedynemu czeladnikowi piekarskiemu nie będzie się wahał, obawiając się zemsty swego majstra, lecz śmiało wykryje tę i ową tajemnicę piekarni i uchroni w ten sposób publiczność może od niejednej choroby.

Organizacja zawodowa jednak ma nie tylko tę zaletę, że uświadamia robotników, ale jest przytem najlepszym środkiem na polepszenie bytu. Jedynie przez organizację można sobie polepszyć warunki tak płacy jak i pracy. Jednostka, pojedynczy robotnik, niezdolny polepszyć swój byt ani jote, ale jako członek swej organizacji zawodowej ma za sobą potęgę, która nie potrzebuje się bać i najzaciętszego majstra.

Piekarz.

któremu się jeszcze nie chciało iść do domu, wstał i przemówił do wszystkich obecnych, jacy przypadkiem w lokalu byli, że od tej godziny (to jest od północy) zaczynają się jego imieniny, i że z tego powodu zaprasza on wszystkich obecnych, aby przy tej jego uroczystości wszyscy wypili na jego zdrowie i rachunek po kilka kufelków piwa, zatrzymując się nadal w lokalu jako w zamkniętym towarzystwie.

Goście też rzeczywiście pozostali i pili, a gospodarz, który był drzwi lokalu zamknął, mniemał, iż ma u siebie rzeczywiste „towarzystwo zamknięte“, do którego przepisy policyjne się nie odnoszą. Inaczej jednak sądziła policja, która go podała do kary. Sprawa poszła do sądu, lecz gospodarz lokalu sprawę przegrał.

Gospodarz udał się po rewizję wyroku do najwyższego sądu pruskiego, „kamergerychtu“, gdzie zaznaczył, że on nie może podlegać karze, ponieważ miał u siebie w lokalu tylko „zamknięte towarzystwo“. „Kamergerycht“ odrzucił rewizję, bo zebrania różnych osób, które przypadkiem się zeszyły i których nie łączyły wzajemne osobiste stosunki, nie można uważać za „towarzystwo zamknięte“ w myśl prawa.

W tej samej sprawie podajemy jeszcze jeden szczegół, dotyczący towarzystw zamkniętych, a mianowicie: Towarzystwo urządza dla siebie jaką zabawę lub większą uroczystość. Jeżeli to jest wewnętrzna zabawa w towarzystwie i jeżeli na policyi nie jest zameldowaną, wtedy nie należy w gazetach zapraszać gości na taką zabawę, jak to naprzykład się zdarza przez to, że do ogłoszenia o zabawie towarzyskiej dodaje się słowa: „Goście mile widziani“ lub słowa podobne, a to z powodu następującego:

Najwyższy sąd pruski „kamergerycht“ orzekł, że wyrażenie „Goście mile widziani“ jest zaproszeniem publicznym na zabawę. Przez takie zaproszenie przychodzą na zabawę tacy ludzie, którzy z towarzystwem nie wspólnego nie mają, a przez to cała zabawa staje się publiczną zabawą, i policja może jej każdej chwili zakazać. Jeżeli zabawa została zameldowaną na policyi, wtedy można na zabawę publicznie w gazecie zapraszać, bo zabawę taką można uważać za publiczną.

Jeżeli więc towarzystwa w swoich prywatnych zabawach (czyli w swoich zabawach w zamkniętym towarzystwie, niezameldowanych na policyi), nie chcą się narazić na możliwe nieprzyjemności, wtedy niech w gazetach gości nie zapraszają słowami: „Goście mile widziani“, przyjaciół towarzystwa i gości potrzebniejszych mogą zaprosić listownie. — Jeżeli chcą gości publicznie zaprosić, wtedy zabawa musi być policyjnie zameldowaną i dozwoloną.

Co to jest „zamknięte towarzystwo“.

Jeżeli się w jakim lokalu publicznym zbierze jakie kółko osób czyli towarzystwo, zamknięte na zewnątrz, wtedy rozporządzenia policyjne co do czasu zamykania lokali publicznych, zwłaszcza restauracji i szynków, nie mogą być zastosowane do wymienionego odosobnionego kółka osób. W „zamkniętym towarzystwie“ można się bawić kiedy się chce i dopóki się chce, policja nie może się w takie towarzystwo wtrącać.

Jednakże osoby, które chcą się zabawić, muszą być kółkiem osób takim, jak tego wymagają ustawy prawne i objaśnienia tychże ustaw, zawarte we wyrokach najwyższych sądów. — Najwyższy sąd rzeszy niemieckiej w Lipsku oraz najwyższy sąd administracyjny w Berlinie wymagają głównie dwóch rzeczy od tak zwanego towarzystwa zamkniętego, a mianowicie:

1) zamknięte towarzystwo jako takie ma być ściśle ograniczone i na zewnątrz zamknięte; (jeżeliby naprzykład jakie kółko osób wpuszczało do swego grona coraz to nowych gości, którzy bez zaproszenia z własnej woli przyszli, wtedy nie byłoby to już „towarzystwo zamknięte“ ale towarzystwo publiczne);

2) zamknięte towarzystwo jako takie ma się składać z osób, których łączy wewnątrz wzajemne osobiste stosunki.

W pewnej miejscowości nie tak dawno temu zdarzyło się co następuje: W pewnym lokalu publicznym siedzieli rozmaici goście, jacy przypadkiem do lokalu tego przybyli. Siedzieli długo, aż w końcu nadeszła godzina zamykania szynków, któremu to przepisowi podlegał także ów lokal. Gospodarz lokalu wezwał gości, aby już lokal opuścili, gdyż musi zamykać. Wtedy jeden z gości, człowiek bogaty,

Korespondencye.

Poznań. Dnia 1 grudnia odbyły się w „Oberzy Bydgoskiej“ dwa zebrania kolejarzy tramwajowych, w celu zajęcia stanowiska wobec żądań przedłożonych dyrekcji. Z powodu jednak, że dotąd jeszcze odpowiedź nie nadeszła, choć 17 listopada żądania dyrekcji zostały przedłożone, obydwa zebrania oświadczyły się z decyzją zaczekać do 15 grudnia. Zwłaszcza, że dyrektor 1 grudnia udał się do Berlina, aby z pewnością z głównymi akcyonaryuszami w sprawie żądań personelu się naradzić. W dyskusji omawiano niektóre trudności służbowe, tak np. pomiędzy publicznością panuje zwyczaj, że tak zwane wozy

szkolne, gdy jest jeszcze czas, prawie próżne kursują, w ostatniej minucie są tak przepełnione, że często nie stać miejsca dla wszystkich i wielu musi pozostać niezabranych. Na niedogodność tę ma być publiczności zwróconą uwaga przez gazety, aby złe usunąć.

Dalej uskarżano się na kontrolerów, którzy personelowi służbę utrudniają przez to, że do zapełnionego wozu każą szafnerowi zabierać więcej osób ze słowami: „na moją odpowiedzialność“. Gdy jednak policyant widzi wóz przepełniony i szafnera zapisze, natenczas tenże, a nie kontroler karę zapłacić musi. Koledzy pod tym względem powinni posiadać więcej stanowczości i odmówić zabierania więcej osób, jak jest przepisaniem. Gdy wóz jest zapełnionym, to żaden kontroler ani inny przełożony nie może szafnera zmusić, ażeby więcej osób zabierał. W takich wypadkach można spokojnie oczekiwać oskarżenia kontrolera, trzeba tylko z pomiędzy jadącej publiczności wybrać jednego lub dwóch świadków, aby poświadczyć, że wóz odpowiednio do przepisu był zapełniony. Bez świadków obcy się nie można, bo choć kolejarz jest najniewinniejszy, to jednak dyrekcya więcej wierzy skarżącemu się, jak oskarżonemu. Sprawiedliwym byłoby, gdyby tak samo, jak się żąda od personelu, aby na swe uniewinienie podali świadków i od oskarżających żądano udowodnienia skargi przez świadków.

Po wyczerpaniu dyskusji zamknięto pierwsze zebranie o godzinie 11, drugie zaś o godzinie 2. Kilku niezorganizowanych kolegów przystąpiło do związku.

W poniedziałek, dnia 4 grudnia odbyło się ponownie zebranie personelu tramwajowego, gdyż odpowiedź dyrekcji została ogłoszona. Najgłówniejsze żądanie o 10 marek dodatku drożyznianego zostało odrzuconem, natomiast inne pomniejsze pozycje uwzględniono, tak np. uregulowanie dyferencji najwyższej pensji pomiędzy szafnerem a wozowym na 10 marek. Korzystnem jest to tylko dla kilku starszych szafnerów, którym choć im się to przynależało niesłusznie byli jednak tego pozbawieni. Dalej uznają dyrekcya za potrzebne dostarczenie wozowym płaszczy gumowych i kielni do wysypywania piasku i soli zimą. Także ma w przyszłości ustać podwójne karanie personelu itd.

Zebranie uchwaliło, aby te punkta, które dyrekcya odrzuciła, mężowie zaufania jeszcze raz przedłożyli radzie nadzorczej.

Na dzień 5 grudnia wyznaczono wybory czwartego męża zaufania. Koledzy uchwalili jednogłośnie oddawać swe głosy na kolegę Kuhna. — Przy tymczasem dokonanych wyborach z 80 oddanych głosów padło na kol. Kuhna 68. Wybierali tylko szafnerzy. Reszta głosów padła na protegowanego przez dyrekcję. Z tego uwidoczni się, że pomiędzy personalem tramwajowym w Poznaniu coraz więcej rozszerza się solidarność i świadomość swego celu. To też spodziewać się można, że ci, co jeszcze ręką w rękę ze swymi kolegami nie idą i od organizacji stronią, wnet przyjdą do innego przekonania i postępowanie swe zmienią. Zganić i potępić musimy ale ich zachowanie się obecne, gdzie wszelkimi sposobami starają się swym kolegom zorganizowanym szkodzić i z najdrobniejszą rzeczą, jak żaki szkolne do dyrektora na skargę chodzą. Niektórzy z nich nazywają naszych zorganizowanych „czerwonymi“, za co w zamian otrzymują nazwę „szarków“. Wobec jednak coraz większej prowokacji z ich strony, radzimy naszym

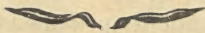
kolegom, aby się starali jak najmniej z takimi ludźmi przestawać i ograniczyli swe rozmowy z nimi do koniecznych tylko w służbie. Zresztą o nich się nie troszczyć, gdyż naszym obowiązkiem i celem być powinno, aby wobec wzmagającej się drożyzny i ciężkich czasów odpowiednio poparać byt nasz i nasze położenie. Z pomocą organizacji wiele już się zmieniło i gdyby nie ona to bylibyśmy pozostawali ciągle jeszcze w dawniejszych tak dla nas niekorzystnych warunkach zarobkowych i pracy. To też dalszy rozwój organizacji i pozostanie przy niej, powinno każdemu w pierwszym rzędzie leżeć na sercu. Koniec zebrania o godzinie 2 w nocy.

G. St.

Poznań. W niedzielę, dnia 3 grudnia odbyło się w „Lokalu Towarzystw“ zebranie robotników handlowych, na którym jeden z członków miał referat: „Jak możemy nasze zarobki polepszyć?“ Mówca zwracając uwagę na ogromną obecnie panującą drożyzną i porównując z nią mizerne zarobki robotników handlowych w Poznaniu przychodzi w końcu do przekonania, że tylko brak oświaty i stronięcie kolegów od organizacji są przyczyną mizernych stosunków zarobkowych. Jedyną drogą, aby byt swój poprawić i warunki robocze uregulować jest silna organizacja, jaką jest centralny związek robotników handlowych, transportowych i przewozowych i dla tego wzywa wszystkich obecnych, aby do związku tego się przyłączyli. Po referacie wywiązała się ogromnie ożywiona dyskusya, pomiędzy pewnym gościem a kolegą Mikołajczakiem i referentem o organizacjach lokalnych i centralnych. Wywody obydwu ostatnich, że tylko organizacje centralne są wstanie skutecznie dla podniesienia bytu robotniczego działać i interesa robotników bronić, znalazły przywórstwo wszystkich obecnych. W dalszej dyskusji poruszono kwestyą pijaństwa, owego największego wroga ludzkości i wszelkiego uświadczenia. — Po przyjęciu kilku nowych członków zakończono zebranie o godzinie 7 wieczorem.

Nasi przeciwnicy uprawiają tymczasem swą krecią robotę dalej, tak związek polski (związkiem tego nazywać nie można) jak na nowo powstałe ewangelickie towarzystwo ludowe bałamuca robotników poznańskich, używając do tego jak najohydniejszych środków, aby zwalczać związki centralne. Szczególnie uwziął się „polski związek“ na dorózkarzy, gdyż wiadomo mu, że związek centralny jak tylko stosunki na to pozwolą, przystąpi do zniesienia taryfy, jaką związek wymyślił. Każdy rozumny człowiek bowiem przyznać musi, że związek mający kilka tuzinów członków, do przeprowadzenia jakichkolwiek polepszeń dla robotnika jest wprost niezdolnym, a płacić tylko składki i być członkiem takiej organizacyjki jest śmiesznem. Polski związek walczy kłamstwami, nie pytając, z kąd pochodzą i patryotycznymi frazesami. Jeżeli w inny sposób organizacja nie umie sobie zjednywać członków tylko w taki sposób jak związek polski, to taka organizacja stoi na bardzo niskim poziomie i nikt jej na seryo brać nie będzie. Dlatego też dorózkarze powinni oczy otworzyć i nie dać się wciągać do takich organizacyjek, które nigdy nie będą wstanie dla nich coś uczynić, pieniądze zaś ich potrzebują, aby mogły wegetować. Gdy się weźmie na uwagę, że w związku tym panowie pracodawcy w rodzaju pp. Rzepeckich, Dolackich i innych grają pierwsze skrzypce, to cóż tam robotnicy wskórać mogą, chyba służyć tym panom do dekoracji. Przecież p. Rzepecki i jemu podobni o dorózkarzach i robotnikach

handlowych mają takie pojęcia, że gdy im się nie-podoba coś, to nad biedakiem wykrzykują i lżą. Jedyną organizacją, która dla doróżkarzy, wszelkich robotników handlowych i spedycyjnych wchodzi w rachubę i która ich wszystkich bez względu na ich zapatrywanie łączy solidarnie ze sobą, jest związek centralny robotników handlowych, transportowych i przewozowych. — G. St.



Przegląd robotniczy.

— Z dniem 31 grudnia podlegają przedawnieniu podług paragr. 196 kodeksu cywilnego po 2 latach pretensje kupców, fabrykantów, rzemieślników i tych osób, które prowadzą proceder artystyczny; również podpadają przedawnieniu zasługi, pretensje za dostawę towarów, prowadzenie i zawiadowywanie obcych interesów itp. Tak więc wszelkie powyżej wymienione pretensje z roku 1903 podlegają przedawnieniu z końcem roku bieżącego, zarówno czy powstały 1-go stycznia, czy też 31 grudnia 1903 roku.

— Robotnicy budowlani murarze, cieśle i inni, są narażeni na częste nieszczęścia. W roku 1903 zdarzyło się 59.747 nieszczęść, w roku 1904 już 64.791. Śmierć poniosło 1084 i 1104 robotników. W roku 1903 uzyskało rentę 13.347, w r. 1904 zaś 13.360.

— Dobrodziejstwa rządu. W etacie państwowym na rok 1906 figurują znowu znaczne sumy na cele ochrony robotników. Prasa rządowa chełpi się z tego, że rząd tak troskliwie dba o dobro robotnika. Na wszystkie strony świata rozgłaszają, że Prusy wydały dotychczas 74 miliony marek na budowę domów dla robotników. W gruncie rzeczy jednak budowanie przez rząd domów dla robotników nie można nazwać dobrodziejstwem rządu, gdyż za te 74 miliony marek urządzono przeszło 20 tysięcy mieszkań, za które pobiera się dość znaczne komorne, tak że wydatek rządu bardzo dobrze się jeszcze procentuje. — Tak wygląda ta wychwalana opieka rządu nad robotnikami.

— Chrześcijański denuncyant. Z Bydgoszczy donoszą nam o następującej denuncyacji, której inicjatorem był chrześcijański sekretarz robotniczy Paweł Krug. Przed sądem ławniczym stawał oskarżony o przestępstwo przepisów policyjnych robotnik Nachtigall, który we wrześniu pewnego wieczora miał na płocie przyklepić czerwoną kartkę, zawierającą zaproszenie na zebranie ludowe i z tego powodu otrzymał policyjny mandat karny w sumie trzech marek, przeciw któremu zaprotestował do sądu. Na rozprawie zaprzecza oskarżony jakoby dopuścił się jakiegokolwiek przekroczenia. Jako świadek zawezwany chrześcijański sekretarz robotniczy, który denuncyacją do policyi o ukaranie oskarżonego spowodował, zeznaje, że nie widział, aby N. ową czerwoną kartkę przyklepił, ale stojąc przy oknie zauważył, jak N. i jeszcze inna jakaś osoba przy płocie stali, po ich oddaleniu się, wyszedł świadek na ulicę, aby zobaczyć, co ci dwaj przy płocie robić mogli!!! — I zobaczył świeżo przyklepioną czerwoną kartkę, którą zdarł i z nią udał się do w pobliżu stojącego policyjanta, pytając się go, czy nie widział owych dwóch osób, którzy ową kartkę przyklepili. Policyjant odpowiedział, że nic nie widział. Na to Kruk zrobił denuncyację na Nachtigalla. Zapytany o wygląd oskarżonego, odpowiedział, że N.

dobrze zna i poznał go po krzywych nogach, Na podstawie owych zeznań sąd apelację oskarżonego odrzucił, zatwierdzając karę policyjną. Ani słowa, ładny to chrześcijański sekretarz robotniczy, uprawiający zarazem rzemieślniczo denuncyanta swych prze-ciwników, których w uczciwy sposób pewno zwalczać nie zdoła.

— Ośmiogodzinny dzień roboczy zaprowadzono w gazowniach:

w Bremenie	od roku	1890
„ Mannheim	od 15 maja	1900
„ Moguncyi	„ 13 lipca	1900
„ Offenbach	„ 28 lipca	1900
„ Krefeldzie	od 1 kwietnia	1902
„ Królewcu	„ lipca	1902
„ Fürth	„ sierpnia	1902
„ Sztuttgardzie	„ 15 maja	1903
„ Kamienicy (Chemnitz)	od 1 lutego	1904
„ Ludwighafen n. Renem	od początku roku	1904
„ Barmen	„ od 1 kwietnia	1905
„ Bielefeldzie	od 16 października	1905
„ Frankfurcie n. Menem	„ 16 października	1905
„ Würzburgu	„ października	1905

Dalej zamierzają ośmiogodzinny dzień roboczy zaprowadzić gazownie w Elberfeldzie i Dreźnie z dniem 1 kwietnia 1906 r. A w Poznaniu kiedy?!

— Na miesiąc więzienia skazał sąd w Dyssel-dorfie pewnego stolarza, który podczas strejku tam-tejszych robotników pracujących w drzewie nazwał pewne indywiduum łamistrejkiem. Według naszych pojęć, jeżeli między strejkującymi a niestrejkującymi zajdzie wymiana takich grzeczności, to mogą one być sądzone jako obraza prywatna i wystarczyć powinna niska kara pieniężna.

— Premia za sprzeniewierzenie pieniędzy ka-sowych. Izba karna w Królewcu skazała pewnego przedsiębiorcę budowlanego na 30 mk. kary za sprzeniewierzenie 325 mk., które robotnikom od-ciągnął jako składki do kasy chorych, lecz ich nie zapłacił tylko dla siebie zużył. I to jeszcze wo-bec tego, że ów przedsiębiorca już raz był karany za sprzeniewierzenie podobnych pieniędzy w sumie 81 mk. i choć prokurator żądał 3 miesiące więzienia i rok utraty praw honorowych. Oszustwo więc mu się opłaciło, bo zamiast 325 mk. zapłacił tylko 30 marek kary.

— Ograniczenie pracy dzieci nastąpi z dniem 1 stycznia 1906 r. Według nowych przepisów nie wolno będzie zatrudniać dzieci jak dotąd od 1/27, lecz dopiero od 8 rano. Praca trwać może trzy go-dziny i w każdym wypadku przed 8 wieczorem musi być zakończona. Podczas ferii szkolnych może praca ta trwać cztery godziny.

— Całkowite (absolutne) święcenie niedzieli za-prowadza miasto Frankfurt nad Menem, na co uzy-skało zezwolenie prezydenta rejencji we Wiesbaden. Niewolno tam więc od soboty wieczora do ponie-działku rana żadnych składów otwierać. O ile nam wiadomo jest to pierwsze miasto w Niemczech, które całkowite święcenie niedzieli będzie miało.

— Praca domowa w przemyśle tekstylnym. Inspektor fabryczny dla księstwa Reuss starszej linii podaje niektóre szczegóły o pracy w domu w prze-myśle tekstylnym swego okręgu, z których wynika ogromne rozpowszechnienie pracy domowej i strasznie niskie zarobki. Przedsiębiorcy podawali zwykle liczbę zajętych pracą domową bardzo niską. Według

nich miało być we wymienionym okręgu tylko 490 pracujących w domu. Szczegółowe i dokładne badania inspektoratu wykazały w samej miejscowości Zeulenroda 1049 zajętych pracą w domu; z tych było 785 zamężnych kobiet lub wdów, 195 dziewcząt i 79 dzieci. O płacy podane są dane tylko za roboty hafciarskie. Płaci się od sztuki, a za wyporządzenia 15 fen. na godzinę. Od sztuki płacą n. p. za zeszywanie pojedynczych kawałków haftu w jeden kołnierzyk 1 fen y g! W cenie tej objęte są także roboty przedwstępne jak ząbkowanie i wycinanie, które wykonują dzieci. Przeciętny zarobek robotnic, zajętych wyporządzeniem podają na 2 do 4 marek tygodniowo !!!...

— Centralny związek browarzy liczył na końcu trzeciego kwartału b. r. 11.817 członków. W ostatnim numerze gazety fachowej zamieszcza zarząd pogląd na działalność związku w upłynionych 7 latach. Uzyskano ogółem 6.445.296 godzin skrócenia czasu pracy i 5.292.444 mk. podwyższenia zarobków.

— Stowarzyszenie fachowe robotników oprawiających dyamenty w Hanau uchwaliło z dniem 1 stycznia 1906 r. przyłączyć się do centralnego związku metalowców.

— Zarząd centralnego związku robotników handlowo-transportowych zwołuje na Wielkanoc roku 1906 do Berlina ogólny kongres robotników handlowych.

— Centralny związek szewców liczył dnia 1-go października b. r. 26.815 członków. W zeszłym roku z dniem 1 października zostały składki tygodniowe podwyższone, co spowodowało, że do kasy związkowej wpłynęło 228.955 mk. 40 fen. więcej jak roku poprzedniego. I to jeszcze zaznaczyć wypada, że pomimo podwyższonej składki w ciągu roku przybyło związkowi 3.260 nowych członków. Jest to najlepszy dowód, że wyższe składki przyczyniają się do lepszego rozwoju organizacji i tą tem więcej sobie członków zyskuje, gdyż każdy wie, że tam gdzie więcej złożył, więcej się też w razie potrzeby spodziewać może. Stara to bowiem zasada, że organizacje robotnicze są najlepszymi kasami oszczędności.

— Centralny związek tapicerów posiadał na końcu trzeciego kwartału tego roku 6739 członków i 87.660 m. 14 fen. majątku w kasie.

— Centralny związek pozłotników uchwalił 1019 głosami przeciw 368 połączenie ze związkiem centralnym robotników pracujących w drzewie. Według ostatniego sprawozdania liczył związek pozłotników 1845 członków, z których 1396 wzięło udział w głosowaniu nad złączeniem się z wielką organizacją robotników pracujących w drzewie. Majątek związku pozłotników wynosił na końcu trzeciego kwartału 25.154 m. 10 f. Najbliższe walne zebranie załatwi ostatecznie kwestyę połączenia.



Rozmaitości.

Konsumeya tabaki w rozmaitych krajach. Wobec projektowanego podwyższenia podatku na tabakę

i wyroby tabacze w Niemczech, nie zawadzi przedstawić liczby konsumeyi w rozmaitych krajach, które ogłosiło amerykańskie biuro statyczne „Departement of Commerce and Labor“. Najwięcej tabaki zużywają Stany Zjednoczone północnej Ameryki, podczas gdy w Belgii najwięcej wypada w przecięciu na każdego mieszkańca. Stany Zjednoczone, Niemcy i Rosya są jedynymi krajami, w których ogólna konsumeya przechodzi 100 milionów funtów.

Następująca tabela przedstawia ogólny pogląd w poszczególnych krajach całkowitego konsumu tabaki oraz wynikającą ilość w przecięciu na głowę każdego mieszkańca:

k r a j	ogólne zapotrzebowanie funtów	w przecięciu na każdego mieszkańca funtów
Stany Zjednoczone w Am.	440.000.000	5,40
Niemcy	201.783.000	3,41
Rosya	150.244.000	1,10
Francya	84.393.000	2,16
Anglia	83.378.000	1,25
Austria	78.755.000	3,02
Węgry	47.905.000	2,42
Belgia	44.273.000	6,21
Włochy	34.549.000	1,05
Kanada	15.400.000	2,74
Mexiko	18.870.000	1,39
Australia	10.158.000	2,59

Arystokratyczni łamistrejki. Dla ułatwienia rządowi rosyjskiemu złamania strejku pocztowo-telegraficznego, ofiarowało kilkanaście pań z najwyższej arystokracji petersburskiej rządowi swe usługi jako listonoszki i rozwozicielki telegramów. Są to księżne Urusow, Lichtenberg, Oboleńska, hr. Koczubej, Mordwinow itd. Rozwożą one pocztę własnymi powozami i automobilami. Do sortowania nagromadzonych w urzędach pocztowych stosów przesyłek zgłosili się studenci i studentki kilku arystokratycznych pensjonatów w Peterburgu. Gdy jednak dyrektor poczt przyszedł na kontrolę, zastał całe towarzystwo przy zabawie i tańcach, a niektórzy korzystali ze sposobności, aby sobie przywłaszczyć wartościowe przesyłki, albo otwierać i czytać nagromadzone listy.

Rozwój prasy w Niemczech. „Berliner Tageblatt“ ogłasza ciekawą statystykę ministeryalnego biura prasowego, wedle której wychodzi obecnie w Niemczech 10.143 pism redagowanych w 30 różnych językach. Z tego w języku niemieckim wychodzi 7.138 pism, 938 pism angielskich, 814 francuskich, 243 duńskich, 180 holenderskich, 160 włoskich, 140 szwedzkich, 102 polskich, 69 norweskich, 52 hiszpańskich i 28 węgierskich.

Inhaltsverzeichnis.

Was will die Arbeiterorganisation.
 Neue Steuern.
 Kapitalistische Ausbeutung. (Fortsetzung.)
 Reform des Bäckereigewerbes und die Gewerkschaftliche Organisation.
 Wann ist ein „geschlossener Verein.“
 Korrespondenzen.
 Arbeiter-Rundschau.
 Verschiedenes.